Przyjaciel Ludu.

ROK DZIESIĄTY. **No. 42.** **Leszno,** *dnia* **13.** *Kwietnia* **1844.**



Zamek w Dobromilu.

Opisy niektórych miast w Galicyi.

1. *Jarosław.*

Miasto handlowe, obwodu przemyślskiego, nad Sanem, założone przez Jana z Melsztyna. Ma magistrat, komissyą mundurowania wojska, szkoły normalne i dla dziewcząt; handel woskiem, miodem, płótnem i kilka blichów świec woskowych, dawniéj wyroby swoje aż do Anglii posyłających. Jest tu także fabryka rosolisów. Znajdują się tu klasztory Dominikanów, Reformatów i kościoł wyznania augszburskiego, niegdyś katolicki, pod wezwaniem św. Ducha. Mieszkańców 7000.

Jarmarki tutejsze podupadły. Jak świadczą Łubieński i Piasecki, były dawniéj piérwsze w Europie po frankfurckich nad Menem; lecz gdy miasto r. 1625. w sam dzień św. Bartłomieja pogorzało i kupcy przedtém tutaj z innych nawet części świata przybywający, do 40 mil. złot. pol. utracili, przestali odwiedzać Jarosław. Chlebowski rytmem polskim przypadek ten opisał, w którym z 300 ludzi zginęło. Drugi pożar nastąpił r. 1700.; odtąd to miasto niepodniosło się więcéj i zupełnie w handlu upadło. Na ruinach dawnéj giełdy, gdzie ważne kupieckie toczyły się sprawy, ratusz wzniesiono. Autor bezimienny rozmowy kupieckiéj, wydanéj w Toruniu 1700., a traktującéj o ostatnim pożarze jarosławskim, powiada: „Bywał, przyznam, Jarosław sławny, nim się żydostwo i arendarya zagęściła.“ Samo jednak położenie jego nad Sanem, tak korzystne dla handlu, nie mogło mu odebrać wszelkich handlowych czynności; kupcy tutejsi dotąd jeszcze produkta krajowe, najwięcéj do żywności służące, jak: masło, cebulę, orzechy i t. d., spławiają tą rzeką do Warszawy. Dawniéj pszenica polska tędy do Gdańska płynęła.

Jarosław często zmieniał panów. Od Tarnowskich przeszedł w dom książąt Ostrogskich, Lubomierskich, Sieniawskich, Sanguszków, a nareszcie Czartoryskich.

Miał niegdyś obronny zamek, lecz gdzie stał takowy, teraz już widzieć nie można. R. 1502. spalony został od Tatarów; r. 1656. opanował go Karól Gustaw ze Szwedami; r. 1805. zawaliła się w nim wieża i środek kościoła farnego, przezco z 50 ludzi życie utraciło.

Probostwo jarosławskie jest bez wątpienia najintratniejszém w Galicyi. Dawniéj najwięcéj biskupi przemyślscy dzierzyli je, któreto nadużycie zniesiono późniéj; proboszcz tutejszy Melchior Piotrkowczyk, żyjący w 17 wieku, był mężem światłym i lekarzem nadwornym Jana Kostki, wojewody sandomierskiego. Zaszczytne między proboszczami jarosławskimi zajmuje miejsce zmarły w końcu r. 1829. Franciszek Siarczyński, mąż wielce literaturze ojczystéj zasłużony, historyk i statystyk biegły. Jak na wszelkie piśmiennictwo ojczyste czasu swojego wiele rzucił światła, tak i niniejsze badania moje wiele mu winny i pracom jego we względzie znajomości kraju. Lecz po cóż mam się rozszerzać z pochwałami jego? żadnemu pewnie z czytelników pisma tego nie jest obcą zasługa tego męża.

Jarosław wydał przytem także kilku sławnych mężów. Tu urodził się poeta nasz 17 wieku Marcin Anioł. Sławną oraz jest szlachetna rodzina Mucharskich, w tymże wieku tutaj osiadła. Z tych Jan Wincenty, filozofii i medycyny doktór, lekarz nadworny króla Jana Kazimierza; Ludwik Piotr, kanonik tutejszy, panegirysta: Piotr, budowniczy króla Władysława IV.

W czasach wygórowanéj oświaty w Polsce (16. i w piérwszéj połowie 17. wieku), kiedy wsie nawet miewały drukarnie, i tu drukarnia istniała. Jan Szeliga, piérwotnie w Dobromilu i we Lwowie drukujący, tu po r. 1618. drukował. Tutejsze druki jego dochodzą do r. 1626. Późniejszych nie ma, zapewne i drukarni nie było. Tu r. 1622. drukowano *Naumachyą chocimską*, Jana Bojanowskiego. Nie wiem dla czego Siarczyński, jako historyograf Jarosławia, o drukarni tutejszéj nie wspomniał.

Jarosław pięknie wydaje się od Radymna i bardzo przyjemne są okolice jego nad Sanem, który zdaje się być granicą naturalną gruntu piaszczystego. Wioski, gaiki i pola odmieniają się w pięknym porządku, a jak daleko oko dosięga, widać dobra książąt Czartoryskich. Domy przedmieść, wznosząc się pomiędzy samemi ogrodami, w których dużo znajduje się orzechów włoskich, widok przyjemny wystawiają. Tu właśnie znajduje się kilka blichów woskowych. Ku południowi od Jarosławia wznoszą się ostatnie odnogi gór karpackich.

Na przedmieściu tutejszém odkryto od lat kilku źródło wody kruszczowéj, którą aptekarz tutejszy Bojer rozbierał, a o któréj wspomniał Ressig w rozprawie wydanéj w Wiedniu 1827.: Dissert. inaug. med. sistens brevem exposit. aquarum mineralium reg. Galiciae.

Ze Lwowa do Jarosławia mil, wyborną drogą publiczną, 18.

---

2. *Sanok w Galicyi.*

Jest miastem obwodowém, z obwodowych może najmniejszém, atoli tak miasto samo jako i zamek starożytny, dawniéj starostów, dziś urzędu obwodowego siedziba, wyszczególnia się swojém położeniem na wysokiém wzgórzu, pod którego prostopadłą ścianą płynie San, tu ociera się o stromy brzeg, z drugiéj strony ma roztwartą dolinę ubraną w wioski, dwory, drzewa i sady, między któremi Olechowce, widoczne długim swoich topolowych szpalerów szeregiem i bielejącemi się mury zabudowań wielu.

Wstąpiwszy do zamkowego gmachu, z okien

tegoż odsłania się tak rozległy na doliny i góry rozmaitością swoją piękny a krążącą po dolinie rzeką ożywiony widok, iż piękniejszego nie znajdziesz w Galicyi, a równego w innych Polski prowincyach nie napotkasz może.

Zamek sanocki, dziś odnowiony i zamieszkany przez naczelnika obwodu, ma być wedle tradycyi, dziełem królowéj Bony, któréj imię w częstych gości pamiątkach w okolicy sanockiéj; a nawet pokażą ci w Krośnie, w kościele OO. Franciszkanów (znanym z kaplicy Oświecimów), nagrobek marmurowy, wyobrażający leżącą osobę z koroną i berłem, a oprowadzający po kościele mienią go być nagrobkiem królowéj Bony.

Miasto Sanok, dawnemi czasy było miastem grodowem, stolicą ziemi sanockiéj; tu było ziemstwo. W dzień Nawrócenia św. Pawła, szlachta sanocka odprawiała dawniéj swoje kontrakty, w czasie których, w połowie zeszłego stolecia, zabity został Załuski, kuchmistrz koronny, kiedy brał się do uśmierzenia wznieconego między szlachtą tumultu.

Akta ziemskie, grodzkie i podkomorskie sanockie, jak i innych grodów i kancelaryi, przeniesione zostały do Lwowa, i złożone zostają w sali w klasztorze OO. Bernardynów, których przegląd każdemu za opłatą jest dozwolony.

Sanok był starostwem i przez wiek niemal cały zostawał przy domie Mniszków. Ma kilka kościołów. Tutejsza cerkiew ruska, miała tytuł katedry biskupiéj.

Miasto Sanok leży przy bitym trakcie, węgierskim zwanym, który od Dukli na Rymanów, Sanok i Stryi, prowadzi do Stanisławowa.

(Koniec nastąpi.)

Żywot Józefa Dunina-Borkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Porównanie języka starogreckiego z nowogreckim zajmowało długi czas Józefa. Różnicę między niemi znachodził on wcale nie wielką. W téj mierze był tego mniemania, że to jest jeden i ten sam język, który uległ tu i owdzie pewnym małoznaczącym odmianom, dającym się łatwo wytłumaczyć samym zbiegiem okoliczności. Pomysł przez Dankowskiego rzucony o jakimsiś nader bliskiém powinowactwie Greków ze Słowianami, uważał za etymologiczne błazeństwo, z którem się bardziéj kuglarzowi niż prawdziwie uczonemu popisować przystoi. Żaden rozsądny nie będzie upatrywał chluby dla swego narodu w tém, co mu było obce, choćby to się naciąganemi dowodami jakotako skleić dawało. Nic komiczniejszego, mawiał on, jak widzieć spore dzieła niektórych słowianofilów, których cała mądrość oparta jest na fałszach etymologicznych, lub na wpółniedosłyszanéj a wpółskłamanéj baśni gminu. Że podobne wywody ulubione są w Rossyi i powtarzane od niektórych pisarzów, jak Bodiańskiego i innych, jest tego inna przyczyna. Znałem człowieka, zkądinąd wcale niegłupiego, a wielkiego zwolennika greckiego obrządku, który niekiedy w zapale utrzymywał, że Sokrates i Plato byli schyzmatykami. W ogóle zaś co do pomysłu słowiańskości i potrącanych tą ideą robót niektórych, upatrywał w nich Józef w ostatnich latach swoich nie jednę niedorzeczność.

Do korzystnych jego w tym przeciągu czasu zatrudnień należało poznanie języka Mołdawianów, którzy w wielorakich z narodem naszym stósunkach zostawali. Nauczył go się własną usilnością w roku 1835. i wkrótce doprowadził do tego, że mógł w nim pisywać listy, a nawet układać niektóre poezye. Czuł jednak mocno tę prawdę, że wszelkie rzucanie się w obczyznę, jeśli nie ma być czczą tylko fanfaronadą, powinno mieć cel jakiś. Jestto jakby jaka podróż, w któréj jeśli się wystawiamy na niewygody i niemiłe rozłączenie się z krewnymi, to dla tego tylko, aby z plonem pewnym do własnego domu powrócić. Dla tego jak przekładał dawniéj klassyków greckich, tak teraz starał się poznać niektóre źródła dziejowe Mołdawianów, mające związek z dziejami polskiemi i takowe wraz z uwagami nad językiem mołdawskim i jego pokrewieństwem z językiem polskim, przygotował do druku. Tłumaczenia jego greckich pisarzy, jakiekolwiek z nich korzyści odnieść może literatura ojczysta, nie były jednak głównym celem, do którego zdążał. Wiedział on, jak wysoką wartość nad pojedyńczemi przekładami jednéj lub drugiéj księgi zagranicznéj ma takie dzieło, któreby obznajmiało naród z całością literatury obcéj i z jéj stopniowym rozwojem, a razem wskazywało w czem i w jaki sposób literatura narodowa z obcéj najlepiéj korzystaćby mogła. Wszystkie tedy przekłady służyły mu po większéj części do gruntowniejszego obeznania się z zaletami greckiéj literatury, a wynikłość długoletnich uwag swoich chciał złożyć w swojéj historyi owéj literatury, do któréj mnóstwo materyałów w rękopismach swoich zostawił. Obok tych zatrudnień nie zapominał o literaturze peryodycznéj i od roku 1833. zasilał artykułami swemi kolejno różne pisma, jakoto: Ziewonie, Pamiętnik naukowy krakowski, Bibliotekę warszawską, i Dziennik Kulczyckiego; przetłumaczył nadto dla teatru tragedyą Dumasa *Teresę* i od czasu do czasu posyłał do dziennika mołdawskiego, wychodzącego w Jassach, wiadomości o literaturze polskiéj. Towarzystwo uczone mołdawskie mianowało go swoim członkiem. W roku 1837. przygotował był znaczny zapas artykułów tak swoich jako téż swoich przyjaciół i zamierzał wydawać pismo tomikami w nieoznaczonych okresach, pod napisem *Prace literackie*. Po pierwszéj jednak próbie tego rodzaju przekonał się o niepodobieństwie wydawa-

nia go odpowiednio potrzebom i wymaganiom publiczności i zostawił to do pory sposobniejszéj. Dawniéj już mianowany członkiem uczonym zakładu imienia Ossolińskich, wezwany był w roku 1842. powtórnie przez Adama Kłodzińskiego, bibliotekarza tego zakładu, aby się przyczynił artykułami swemi do wydawania *Biblioteki.* Wezwanie to naprowadziło go na myśl, którą gdy póżniéj rozwijać zaczął, postanowił napisać dzieło, mające związek z dawniejszemi jego pracami, a z którego ważniejsze ustępy ogłaszać chciał w tém piśmie. Chciał on w niém wykazać, jaki wpływ wywierała od najdawniejszych czasów literatura grecka na oświatę w Polsce i ile z niéj u nas korzystano. Plan tego dzieła zakreślił na wielki rozmiar. Nie przestając na tém, co w najuczeńszych dziełach o tym przedmiocie powiedziano, brał każdą księgę do ręki, których mu tak biblioteka Ossolińskich jako i biblioteka akademicka obficie dostarczały, czytał ją od deski do deski i kreślił w krótkości zdanie swe o niéj i o jéj autorze, popierając takowe przytoczeniem miejsc ciekawszych. W przeciągu kilku miesięcy wygotował około stu arkuszy takich przeglądów, wypisów i biografij, i przekonał się o nie jednym fałszu, który dotąd w naukowym świecie za prawdę uchodzi. Dziełu temu dał napis: *Greczyzna w Polsce.* Śmierć nie pozwoliła mu je dokończyć, a to w części najważniejszéj, mianowicie tam, gdzie już od pojedynczych szczegółów miał przystępować do prawd ogólnych. Tém pożądańsze zapewne będą dla publiczności niektóre jego postrzeżenia, jakich mi w poufnéj rozmowie udzielał.

(Dokończenie nastąpi.)

Stanisław Lubieniecki.

(Dokończenie.)

Lubieniecki zostawił dwóch synów, z których Krzysztof w Szczecinie się urodził roku 1659. Drugi Teodor, o którym Humbert w dziele: *Ouvrages déverses sur les belles lettres, l'architecture civile et militaire etc.*, a z tego: Das Hamburg. Magazin, w t. III., stron. 405. wzmiankuje: Ze będąc szlachcicem polskim, służył w wojsku rossyjskiém w randze pułkownika; wzięty od Szwedów w niewolę w bitwie pod Narwą, zaprowadzony był do Szczecina, gdzie do sztuki malarskiéj z pięknym skutkiem rozwinięcia wielkich zdolności przykładając się, w krótce na dworze króla pruskiego zaszczytne złożył dowody, którémi głośno w potomność się wsławił. Lubiony od króla, udarowany został godnością Tajnego Podkomorzego (geheimer Kämmerer). Nieprzestając na swoim zawodzie, napisał po łacinie dziełko w obronie socynianizmu, które gdy przez kata spalone zostało, opuścił dwór berliński, i do Drezna, a ztamtąd do Polski się udał, gdzie też życie zakończył.

Skreśliwszy żywot Lubienieckiego, przychodzi nam przejrzeć jego naukowe dzieła i rękopisma, z szczególnym względem te, które do dziejów wyznania jego w Polsce historyi i literatury ojczystéj należą. Fryderyk Samuel Bock, prof. i bibliot. królewiecki w krytycznie napisaném dziele: *Historia Antitrinitariorum maxime Socianismi*, w Królewcu r. 1776. wydanem w t. I. na str. 450 i następ. wyliczył wszystkie pisma Lubienieckiego, dokąd ciekawszemu czytelnikowi udać się najkorzystniéj wypada.

1. Historia reformationis polonicae, in qua tum reformatorum tum antitrinitariorum origo et progressus in Polonia et finitimis provinciis narrantur. Freistadii. (jest to ukrycie miasta Amsterdamu) apud Joannem Aeonium 1685. in 8vo pl. 20. pag. 304. drobnym drukiem. (Historya reformacyi polskiéj, w któréj reformowanych i anti-trinitarzy początek i wzrost w Polsce i ościennych krajach opowiada.)

Dzieło to pośmiertne, zatém nie dokładne, zawiera wiele błędów, osobliwie drukarskich, które często znacznie myśli przyciemniają. Dwa ostatnie rozdziały są przydane obcą ręką; w miejsce przedmowy jest skreślony żywot autora, który jak się ztąd dowiadujemy, jeden z jego synów napisał. Lubieniecki pisał to dzieło około r. 1668., w którem zebrany Synod kreicburgski Socynianów polskich, winszował mu przedsięwziętéj pracy. Do poznania kolei téj sekty, jako też innych różnowierców w Polsce, dzieło to jest bardzo ważne i wiele podaje wiadomości do historyi i literatury naszéj; między ciekawemi szczegółami do historyi kościoła, znajdują się tu szacowne wiadomości o kwitnących wówczas szkołach i drukarniach, jakoto: Rakowie, Atenami polskiemi nazwanem; Pinczowie, Lusławicach i t. d.; o wielu uczonych Socinianach, jakoto: Lizmaninie, Ochinie, Piotrze z Goniądza, Jerzym Blandracie, Grzegorzu Paulim, Sarnickim i Lutomirskim. Dzieło to, Vogtius (Pisarz zeszłego wieku), do bardzo rzadkich policzył, dziś tém więcéj stanowi rzadkość bibliograficzną, znajdującą się atoli w większych księgo-zbiorach. Godne zaiste, aby dla swych zalet, dziś jeszcze z błędów oczyszczone, stało się przedrukiem przystępniejsze, lub w tłumaczeniu ojczystém wydane. Znajdowało się w Bibliot. Liceum Warszaw. (świadczy Bentkowski w t. I.) znajduje się w Bibl. Uniw. krak.

2. Theatrum Cometicum etc. Amstelodami 1667. in fol., na III. części podzielone.

Dzieło encyklopedyczne żelaznéj wytrwałości, wielu lat pracy, owoc wielkich i rozległych wiadomości naukowych pisarza. Treść odpowiadająca tytułowi dzieła, mieści w sobie wiadomości: matematyczne, fizyczne, historyczne, polityczne, teologiczne, moralne, ekonomiczne, chronologiczne. W części historycznéj znachodzimy



Sanok w Galicyi.

tu szczególniéj wiele wiadomości odnoszących się tak do dziejów Polski, jako téż ostatnich losów Socynianów na téj ziemi.

Część I., stron. 966., przypisana Fryderykowi III., król. Danii i Norwegii. Obejmuje wiadomości o licznych stósunkach pisarza pod względem astronomicznym, a w szczególności obserwacyi komet, w roku 1664 i 1665. odbytych z najsławniejszymi w Europie uczonymi. Tablice obserwacyi, pysznie i na wielu kartach z dokładnością na miedzi wyryte, stanowią znaczną ozdobę tego dzieła. Część ta zajmuje przy końcu przeszło 40 listów od różnych uczonych do autora pisanych. Od str. 597. znajdują się dwa listy Wiszowatego Jędrzeja, i dwa Jana Stegmana młodszego.

Część II., stron. 464., przypisana Jerzemu Wilhelmowi i Janowi Fryderykowi, książętom bruńswickim i lineburgskim. Obejmuje historyą Komet od potopu świata do roku 1665., przyczém jest dołączony krótki wykaz Historyi powszechnéj.

Część III., stron. 78., przypisana Filipowi Wilhel., księciu neuburgskiemu, Filipowi, księciu salzburgskiemu, hrabiom Palatynom Renu, książętom bawarskim i t. d. Mówi w niéj o znaczeniu komet, z przydaniem od niektórych przyjaciół zarzutów, odpowiedzi autora, oraz zdaniem znakomitych uczonych i Justa Raitensteina (z jego popiersiem). Korrespondencye naukowe, w tém dziele znajdujące się, są nader ważne do wyjaśnienia dziejów ówczesnych.

3. Moriens Poloniae conservandae ratio certissima in 4to. (Sposób najpewniejszy zachowania Polski od upadku.)

Pismo to wyszło pod imieniem Brutusa.

4. Moriens Polonia suos et exteros alloquitur 1665. 4to. Mens. Octobris. (Ginąca Polska przemawia do swoich i obcych.)

W obu tych pismach staje w obronie ucisku i wygnania swoich współwyznawców, dotkliwie przymawiając Janowi Kazimierzowi, król. pol. (Czyt. Schediasma Grodeciusza przy końcu Histor. Długosza.)

5. Vindiciae pro Unitariorum in Polonia religionis libertate, ab Equite Polono conscriptae. (Obrona wolności religii dla Unitaryuszów polskich.)

Do napisania téj książki Socynianie zebrani na ostatnim Synodzie w Polsce r. 1662., nakłonili Lubienieckiego przez usta Moskorzewskiego, powtórzywszy swe żądanie na Synodzie w Kreucburgu w r. 1663. odbytym. Odmienną jest zupełnie od tego dzieła, książka pod tym samym tytułem napisana przez Jana Crelliusza, lecz z zmyśloném nazwiskiem Juniusza Brutusa polskiego.

6. Exemplum epistolae, quo viro cuidam magno historiolam commentariorum et vitae ac mortis Jonae Schlichtingii pertexit. Pisane w Hamburgu dnia 14. Czerwca 1665 r. (Opis krótki Komentarzów, życia i śmierci Jonasza Schlichtinga.)

Pismo to przy Komentarzach Jona. Schlichtinga umieszczone, znajduje się w Bibliotece Braci polskich.

7. Glückstadiia vera Tychopolis, w Glückstadzie 1667. in fol.

Jest to panegiryk napisany na pochwałę tego miasta, leżącego w księstwie holsztyńskiém.

8. Arena lugubris et salubris orbi christiano, ineunte A. C. 1670. exhibita, sive perenne monumentum commendandis magnis virtutibus Magni animi Herois Boguslai Radziwilli S. R. J. principis, supremi per Lithv. Stabulo Regio praefecti, Prusiae Electorialis Gubernatoris etc. w Hamburgu 1670 in fol. (Życie księcia Bogusława Radziwiłła, koniuszego W. ks. lit.)

Jestto panegiryk na pochwałę zmarłego księcia napisany.

9. Hymn na skład apostolski, z przydaniem hymnów i psalmów przez Braci polskich używanych.

Sandiusz robi autorem Samuel. Przypkowskiego, Stoiński Lubienieckiego. Mylnie Olof, (in polnischer Liedergeschichte p. 117.) przypisuje mu napisanie „Kancyonału dla Braci czeskich,“ do których wyznania wcale nie należał, czy przez pomyłkę, czy niewiadomość, biorąc Braci polskich (Socynianów) i czeskich za jedno. Bentkowski i Juszyński w Dykcy. poet. pol powtórzyli to samo, nie obejrzawszy się na dzieło Bocka: „Hist. Anti-trinitarum.“

Największa część pism Lubienieckiego w rękopismach pozostała, z których jedno śmierć przedwczesna nie dozwoliła mu dokończyć, innych drukiem ogłosić, z tych ważniejsze wyliczymy:

1. Fidelis relatio rerum Thorunii d. 10. Octobris anni 1644. peractarum, in Colloquio charitativo instituto inter Romano Catholicos et Dissidentes in religione ab ecclesia eorum. (Wierny opis „Rozmowy polubownéj, odbytéj między Katolikami i Dyssydentami w Toruniu dnia 10. Października 1644 r.)

Tu dowiadujemy się, iż termin na to posiedzenie roku 1644 wyznaczony, odwołany został na rok 1645 Tymczasowe jednakże odprawiło się posiedzenie r. 1644., o którém wiadomość ukazała się w pisemku na połowie karty w formie 4ki wydaném, bez miejsca druku z tytułem na pierwszéj stronicy takim: „Digna fide relatio de Dominorum Clericorum conventu, Thorunii d. 10. Octob. 1644. instituto.“ Autorem zdaje się być jeden z Socynianów. Przy końcu wspomina o przybyciu panów (jak nazywa) Socinistów, z ministrem swoim Jonaszem Schlichtingiem, którzy biskupowi o swoim do Torunia przybyciu donieśli, mieniąc się być Dyssydentami. Ten gdy ich zapytał: „Jaką religiją wyznają?“ odpowiedzieli: „że są Chrześcianami;“ lecz gdy na nich nalegał, aby wyznali, czy są Luterami czy Kalwinami? poznał z ich odpowiedzi, że są Aryanami, żadnéj im nie dawszy odpowiedzi, odwlokł ich na czas inny, i takim sposobem pozbył.

2. Memoriale in causa Fratrum Unitariorum. (Pamiętniki w sprawie braci Unitariuszów.)

Napisane przy pomocy Jonasza Szlichtinga w Szczecinie 1659 r. d. 20. Kwietnia. Z przyczyny wojny szwedzkiéj, w Polsce prowadzonéj, oskarżono Aryanów o stósunki ze Szwedami i knowanie przez nich spisków przeciw ojczyznie, w piśmie wydaném pod tytułem: „Zdrady Aryanów w Polsce, ich własnéj ojczyznie, pod czas wojny szwedzkiéj 1657. in 4to,“ bez wymienienia miejsca druku. Gdy oskarżenie to najwięcéj się przyczyniło do ogłoszenia wyroku roku 1658. przeciw Socynianom, w powyższém piśmie zajął się Lubieniecki obroną, aby wyrok niesłuszny wszelkiemi od siebie uchylić sposobami, ale nadaremno.

3. Orbis Polonici Revolutio Svecica, sive Conversiones in periodo Sigismundi III., Vladislai IV. et praecipue Joannis Casimiri, Regum Poloniae, gente Suecorum, factae. (O nawróceniach w Szwecyi dopełnionych za panowania król. pol. Zygmunta III., Władysława IV., a szczególnie Jana Kazimierza.)

4. Historia Religionis Ecclesiastica, vetus et nova, praecipue in Regno Poloniae et provinciis adjacentibus caepta scribi a. 1664. calendis Septembris. (Historya kościelna starożytna i nowa, osobliwie Polski i bliskich jéj krajów tycząca się.)

Dzieło to zupełnie odmienne od „Historyi ref. pol.,“ o którém pod liczbą 1. mówiliśmy. Jak świadczy Sandius in Biblioth. Anti-Trinit. pag. 167., autor dzieła tego dla przedwczesnéj śmierci nie dokończył i nie poprawił.

5. Historia Religionis Civilis, vetus et nova, quae potissimum complectitur civiles Christi et Christianorum actiones, leges, jura, persecutiones, defensiones, colonias. (Historya polityczna religii starożyt. i nowéj, obejmująca czyny polit. Księży i Chrześcian, ich prawa, przywileje, prześladowania, obrony, osady i t. d.)

Dzieła tego początek tylko wygotował (Sandiusz, p. 167.)

6. Panegiricus in laudem Joannis III., Re-

gis Polon. M. D. L. etc. a. 1674. (Panegiryk na pochwałę Jana III., króla pol., W. ks. lit.)

7. Memoriale in causa omnium sine discrimine, de Christiana religionis professione ab Ecclesia Catholico-Romana in Polonia Dissidentium). Memoryał w sprawie wszystkich bez różnicy różnowierców.)

Taki jest poczet pism Lubienieckiego, że pominę jeszcze 18 rękopisów treści teologicznéj, które w wyżéj przytoczoném dziele Bocka są spisane.

Pisał dnia 1. Marca 1844 r.

J. J.

Wyjątek z dzieła: *Wody mineralne szczawnickie w królestwie Galicyi i t. d.*

(Dokończenie.)

Odwiedziwszy z powrotem blisko leżący czerwony klasztor, puszczają się tamże Dunajcem na zamówionych czółnach, które po parze łańcuchami związane, i od tamecznych Górali do podziwienia zręcznie kierowane, szybko żeglują za brzmiącą na przedzie muzyką, któréj tony w przeciwległych skałach szumno i wielokrotnie się odzywają, do cieśniny pienińskiéj. To spokojnie, to prędko i zwinnie kołyszą się łódki w miarę jak fale Dunajca, albo od prostopadłych odbijają się płaszczyzn, albo wrąc i szumiąc przemykają się gwałtem przez strome skaliska. Dłużéj jak godzinę płyną tém ciasném łożyskiem: chciwe oko zdumiewa się nad nagłą zmianą dziwnych krajobrazów: tu bowiem spostrzega łyse, lite, chropowate skały, tam cudną grupę gór, ubarwioną najświeższą zielonością; tu okropne rozpadliny między massami skał, tam cieniste wysmukłe sosny i jodły. Te rozmaite przedmioty tak prędko się migają, iż myślałbyś, że nie rzeczywistość cię bawi, lecz jakiś sen błogi; aż cię przy ujściu Dunajca z tychże przesmyków obudzi huk moździerzy, odbijający się kilkakrotnie w bliskich i dalekich skałach, i zachwycające rozpalone ognie, które mieszkańcy na przywitanie gości przybyłych zapalają. Tu się dowiesz, że czarodziejska wodna podróż już się skończyła, i że o zmiérzchu znajdziesz się na szczawnickim okręgu. — Dziwi mnie to, że o pięknych Pieninach jeszcze prawie żadnego opisu i rycin nie mamy; chociaż już tyle opisywano i rysowano nie tak piękne i ważne okolice, posiadające ze względu przyrodzonéj piękności prawie mniéj zaletnych szczegółów, jak olbrzymie Pieniny. Potém, że oprócz gości szczawnickich, żaden badacz przyrodnych piękności tych gór nie odwiédza, kędy z kształtami godnemi widzenia i z całą okolicą kojarzą się starożytne historyczne zdarzenia, co każdego pewnie zadowolić powinny. — Oprócz Pienin i ich wspomnianych okolic, godne także widzenia, chociaż w dalszéj odległości, starodawne królewskie spizkie miasto Keszmark (1) ze starożytnym hrabi Toekoelego zamkiem, pięknym gotyckim kościołem i widokiem na bardzo bliski najwyższy szczyt łomnicki, potém równie dawne, o dwie mile odległe spizkie miasto Lewocza (2) dziś stolica komitatu. Nie daleko ztąd spoczywają gruzy wielkiego spizkiego zamku, pod imieniem dom spizki (3) na wysokiéj skale, które się jeszcze długo zębowi czasu opierać będą śród nader powabnéj okolicy i zachwycających krajobrazów na około podnóża téj góry przy miasteczku

(1) Osobliwości wolnego królewskiego miasta Keszmarka w górnych Węgrzech, u podnóża karpackiego, skreślił obszernie pod tymże napisem Chrystyan Generzych w swém dziele w dwóch tomach 1804. Do osobliwych budowli tego miasta należy niezawodnie zamek na północnéj stronie zbudowany od nieznajomego założyciela. Wiele lat należał do hrabiów Toekoely, i uświetnił się bardzo pod Stefanem Toekoely. Ludwik i Zygmunt królowie schodzili się tutaj z polską i węgierską szlachtą, do zawierania przymierzy. A kiedy Emerych Toekoely jako zbrodzień stanu z ojczyzny uchodzić musiał, kupiło go w r. 1702. miasto Keszmark i umyślnie kazało wszystko w nim poniszczyć, od którego czasu poczyna się jego upadek.

(2) Lewocza, wolne królewskie miasto w spizkim komitacie, było około r. 1245. założone. Mocne jego przed laty obwarowania wskazują jeszcze teraz po największéj części rozwalone mury, wieżyce i okopy. W r. 1285. pustoszyli go Tatarzy, łupiły zaś różne zgraje, jakoto w r. 1601. Boeskaiscy hajducy, w 1602. Zygmunt Batory, 1605. znowu hajducy, 1619. Gabriel Bethlen i Jérzy Rakocy, a w roku 1682. Toekoely. Z publicznych budowli szczególniéj zasługują na uwagę dwa na rynku blisko siebie stojące kościoły; łaciński w poważnym starożytności smaku, i ewangelicki w nowym budownictwa sposobie. W piérwszym znajduje się kilka grobów znanych z swego męztwa węgierskich hrabiów Thurzo: ołtarze są prawdziwe arcydzieła starożytnych rzeźbiarzy i malarzy; zdobią go także wielkie w roku 1623. sprawione organy, które 13,000 złotych węgierskich kosztować miały. Ozdobne i sztuczne malowidło ołtarza w ewangielickim zborze jest dziełem sławnego malarza Zawzyk (Zauzick), żyjącego jeszcze w Lewoczy. Oprócz tego jest w Lewoczy dla katolickiéj młodzi gimnazyum, a dla protestanckiéj liceum.

(3) Spizki zamek na wschód nie daleko miasto Kirchdorf zbudowany jest na wysokiéj ostréj granitowéj skale, tak jakby z niéj wyrósł. Odosobniony całkiem i nie okolony innemi górami spogląda on na malownicze, w okolicy rozrzucone pagórki, miasta, dosięga pewnie odleglejszych wieków, niż jak nam to wiarygodne powieści głoszą. Po tym zamku nazywa się cały komitat. W trzynastym wieku pobił tutaj król Karól I., za pomocą wiernych sobie spizkich Sasów w krwawym boju przeciwnika swego Władysława. W 15tym i 16tym wieku należał on do sławnéj rodziny Zapoliów, a w roku 1531. przeszedł w posiadłość hrabiów Thurzo. Gdy zaś Michał Thurzo w r. 1653. bezdzietnie umarł i z nim męzki szczep téj potężnéj wygasł rodziny; niezmierne jego dobra, zatém i hrabstwo spizkie objęła korona. Za rządów cesarza Ferdynanda III., otrzymali hrabiowie Csakie spiskie hrabstwo i zamek, co do dziś dnia dziedzicznie posiadają. Od wielu lat nikt już w nim nie mieszka stoi on tylko jak olbrzymie dzieło mężnéj wojowniczéj starożytności, urągając się z zęba nielitościwego czasu. Obacz Szepeshazy: Osobliwości węgierskiego królestwa 1825. Część I., str. 139.

Kirchdorf (4) spizkiéj kapitule, śród pysznie zbudowanych dworów hrabstwa Czaky w Hotkotz i Mindszent, daléj wolne miasto Nowytarg od przeciwległéj strony, huty żelazne w Zakopanéj, tyle uwielbiona dolina Kościelisko z tysiącznémi powaby, pyszne Morskie-oko, Czarnystaw, Pięćstawów powyżéj; to wszystko i inne zajmujące okolice, nastręczają kąpielnym gościom za nadto sposobności do podróżowania tak przyjemnego. — Z pomiędzy tych wszystkich miejsc niezawodnie najwięcéj nas zajmują najwyższe Karpaty w sandeckim obwodzie z mnóstwem śnieżnych gór, dolin, jezior, przepaści i t. d. Radzę zatém każdemu gościowi, aby wedle stósunków i okoliczności obrał sobie dogodny czas na zwiedzenie tychże wzniosłych dziwów przyrody; aby okolice aż do zachwytu powabne z cudami Alpów w tysiącznych przejściach od wspaniałych olbrzymich postaci do delikatnych obrazów wiejskiéj prostoty, a nawet najwidoczniejsze sprzeczności złączone w wiernym odcisku węzłem harmonii, nie prędko przebiegał, nie wygaszał nagle dopiero rodzącego się wrażenia, a nie zostawiał zamiast niego błahego tylko wspomnienia, na rzeczywiście odbytą podróż, aby bez obawy, czy go ktoś zawstydzi, czy nie, wyrzekł potém tryumfujące, lecz bez wartości słowa: „I ja tam byłem.“ Kto zaś przenikniony czystém i prawdziwém uczuciem piękności i wznioślejszych pomysłów w swojéj do Karpatów wycieczce nie za tak błahym trypumfem goni, lecz z samowiedzą wyższego celu jako wielbiciel przyrody te skały z niezliczoném ichże stopniowaniem gorliwie zwiedza: znajdzie tamże wszystkie piękności szwajcarskich Alpów, a niekiedy jeszcze coś szczególniejszego od tamtych. — Tam patrząc na ich szczyty błyszczące w brylantowym słonecznym ogniu, zapomni o swojém jestestwie; tam napoi się rozkoszą w prześlicznych dolinach, tam przy kryształowych wodospadach nad łożyskiem strumieni i jezior złoży hołd piękności i natchniony będzie uczuciami, które chociaż dawnych wieków sięgają, przecież w jego piersi nigdy nie wygasną, jeżeli są prawdziwie i szczérze pojęte; będą się wynurzać jako powabne przeszłości obrazy z tkliwéj jego duszy, i umilą mu nie jednę chwilę słodkiém przypomnieniem. — Szczawnica, a osobliwie Nowytarg, dostarczy każdemu światłemu pątnikowi najlepszych i najpewniejszych środków do podjęcia podróży, jakiéj sobie życzy, a ja życzę jemu, jako i każdemu z moich czytelników, mającemu ten zamiar, wszelkiéj pomyślności, nawet wtedy, gdyby się może na mnie oburzył, żem nieodważył się do dalszego opisu dziejów karpackich, o którychem napomknął.

(4) Kirchdorf leży u podnóża zamku spizkiego, i jest także jedno z szesnastu koronnych miast komitatu spizkiego, upiększa się znacznie widokiem na spizką kapitułę, przeciwległą zamkowi, blisko na górze leżącą, i na starożytną katedrę św. Marcina, którą w roku 1189. Bela III. dla plebanii zbudował, a cesarzowa Marya Teressa do godności biskupstwa podniosła.

Doniesienie, tyczące się drugiego wydania Książki do Nabożeństwa dla wszystkich Katolików, z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Dunina ułożonéj.

Po wyjściu téj powszechnie szacowanéj książki, odebrałem tak wiele wezwań, abym jeszcze na czas niejaki zostawił ceny prenumeracyjne, przez coby także i ubożsi członkowie gmin mieć mogli sposobność taniego téjże książki nabycia; że przychylając się do takowych, umyśliłem przedłużyć ceny te, któremi właściwie tylko papier się opłaci, **do końca Czerwca r. b.**, to jest: 2 złp., czyli 10 sgr., za eksemplarz na zwyczajnym, a 3 złp., czyli 15 sgr., za eksemplarz na welinowym papierze. Od 1. zaś Lipca r. b. kosztować będzie eksemplarz na zwyczajnym papierze 3 złp., czyli 15 sgr., a na welinowym 4 złp. 15 gr., czyli 22 sgr. 6 fen. Są także do nabycia należące do téjże książki trzy obrazki, wraz z pięknym i dobrze trafionym wizerunkiem ś. p. zmarłego Arcypasterza M. Dunina, za 1 złp., czyli 5 sgr.

Upraszam zatém Przewielebnych JJ. XX. Dziekanów i Proboszczów o łaskawe zawiadomienie o tém swych gmin i zwrócenie zarazem ich uwagi na to, że późniéj za tak niskie ceny książki téj nie będzie można dostać.

Leszno, w końcu Kwietnia 1844.

Ernest Günther, księgarz.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)